Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: GEBA. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENNY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 248. Lwów, wtorek 29. sierpnia 1911. Rok 1.

Ugoda czesko-niemiecka.

Praga. (Tel. wł.). Przy sposobności rokowań w sprawie ugody czesko-niemieckiej poruszono także stosunek obu narodowości na Morawach i wyrażono życzenie aby w niemieckich gimnazych na Morawach został wprowadzony jako obowiązkowy język czeski. Jak się obecnie dowiaduje nasz korespondent, już z początkiem bieżącego roku szkolnego język czeski zostanie stopniowo wprowadzony jako język obowiązkowy w gimnazyach niemieckich. Idzie mianowicie o to, aby uczniowie niemieccy zapoznali się z językiem czeskim jako drugim językiem krajowym i posiedli jego umiejętność.

Umowa z Niemcami w sprawie zarazy bydlęcej.

Wiedeń. (TBK). „Wiener Ztg." ogłasza obwieszczenie ministerstwa rolnictwa, dotyczące umowy zawartej między Austro-Węgrami a Niemcami w sprawie zarazy bydlęcej.

Nowa dyrekcya poczt na Slązku.

Berno. (Tel. wł.) Jak donoszą dzienniki, będzie z dniem 1 października wprowadzona na Śląsku nowa dyrekcya poczt z siedzibą w Opawie. Kierujące stanowiska będą obsadzone wyłącznie niemieckimi urzędnikami.

Namiestnik Tyrolu w zgodzie z rządem.

Wiedeń. (TBK.) „Fremdenblatt" pisze: Jak się dowiadujemy, rozszerzane pogłoski o istnieniu jakichś różnic między rządem a namiestnikiem w Insbruku br. Spiegelfeldem pozbawione są wszelkiej podstawy.

Powrót cesarza.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz dnia 8. września specyalnym pociągiem powróci do Schönbrunu.

Z Węgier.

Walka żandarma z dziećmi.

Szegedyn. (TBK.) W miejscowości Algise między bawiącymi się chłopakami wiejskimi przyszło do bójki. Żandarm Kiss chciał interweniować, aby położyć koniec krwawej bójce. Wówczas chłopacy rzucili się na żandarma z okrzykiem: zabijmy go! Żandarm musiał zrobić użytek z broni i jednego chłopaka zastrzelił, a czterech ranił.

Obstrukcya w sejmie.

Budapeszt. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu z 20 stojących na porządku dziennym głosowań imiennych, załatwiono do godz. trzy na 2-gą tylko 2. Następne posiedzenie dzisiaj.

Sprawy zagraniczne.

Marokko.

Rokowania.

Paryż. (Tel. wł.). Wobec nowo podjąć się mających rokowań w sprawie marokkańskiej zachowują tutejsze koła urzędowe rezerwę. Stan zdrowia ambasadora Cambona polepszył się o tyle, że już w ciągu najbliższych 48 godzin będzie się mógł udać do Berlina.

„Echo de Paris" sądzi, że można obecnie mówić o istotnem postępowaniu konferencyi.

Paryż. (TBK). Ponieważ Cambon zachorował, przeto odroczył swój powrót do Berlina i uda się tam dopiero w środę lub czwartek.

Anglia w rezerwie.

Londyn. (Tel. wł.) „Times" donoszą, że angielski premier już przed kilku tygodniami oświadczył, iż wszystkie pogłoski o rzekomem wmieszaniu się Anglii w sprawę marokkańską, są pustym wymysłem. Tylko na wypadek, gdyby rokowania francusko-niemieckie nie doprowadziły do celu, wystąpiłaby Anglia czynnie.

Rosya na uboczu.

Kolonia. (Tel. wł.). „Köln. Zeitung" donosi z dobrze poinformowanego źródła, że wiadomość francuskich dzienników, jakoby Rosya miała w sprawie marokkańskiej pośredniczyć pomiędzy Francyą a Niemcami jest zupełnie fałszywa. Rząd rosyjski nie zaproponował takiego pośrednictwa, ani też nie myślą Niemcy o tem, aby Rosyę o to pośrednictwo prosić.

...ale trójprzymierze idzie falangą.

Rzym. (TBK.) „Tribuna" pisze: Niektóre dzienniki doniosły o nastąpić mającej konferencyi ministra spraw zagranicznych markiza San Giuliano z kanclerzem niemieckim Bethmenem Hollwegem, a następnie z austryackim ministrem spraw zagranicznych ks. Aehrenthalem. Na podstawie informacyi, zasięgniętych ze źródeł urzędowych, jesteśmy upoważni eni do oświadczenia, że nie istnieje zamiar odbycia tych konferencyi, gdyż zupełne porozumienie między tymi trzema mężami stanu nie wymaga wcale odbywania konferencyi i wymiany myśli co do spraw międzynarodowych.

Z Persyi.

Niewiadomo, kto zwyciężył.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Z Astrabadu i Barferusz nadchodzą sprzeczne wiadomości o wyniku walki koło Firuzku. Według jednej pogłoski wojska rządowe miały być wyparte ze stanowiska i cofnąć się do Seidebadu, według drugiej, wojska eksszacha miały ponieść klęskę i zostać odparte.

Zwycięstwo byłego szacha.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Serdar Assad telegrafuje do Astrabadu, że 25. i 26. bm. pobił na głowę w krwawej walce oddział Serga es Saltaneha, złożony z 300 bachtiarów i innych wojsk i zdobył działa i amunicyę.

Mahometańscy Albańczycy.

Saloniki. (TBK.) Szlachta i ulemowie z Pristiny i Prizrendu wysłali do rządu telegram z prośbą, aby wiernym mahometańskim Arnautom przyznano te same udogodnienia, jakie przyznano Malissorom, w przeciwnym bowiem razie przyjdzie do demonstracyi, za których następstwa gabinet odpowie.

Ministerstwo poleciło władzom uspokoić Arnautów i polecić im, aby czekali na otwarcie parlamentu, a wówczas ich słuszne żądania będą uwzględnione. Z polecenia walego Ipeku wysłano 2 bataliony wojska i 2 bateryе.

Oficyalne zatwierdzenie.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj pojawiło się irade sułtańskie, mianujące Rifaata paszę ambasadorem w Londynie, a zarazem powierzające wielkiemu wezyrowi prowadzenie agend ministerstwa spraw zagranicznych.

Ks. Eitel Fryderyk namiestnikiem Pomorza.

Berlin. (TBK). Cesarz Wilhelm zamianował ks. Eitla Fryderyka namiestnikiem Pomorza.

Hiszpania w Afryce.

Madryt. (TBK.) Dziennik „ABC" zamieszcza z Las Palmas depeszę, według której dnia 29. b. m. odpłynie stamtąd 500 żołnierzy celem obsadzenia miejscowości S. Cruz de Mar-Pequena.

Cesarz Wilhelm przyjmuje.

Szczecin. (TBK). Wczoraj o godz. 12-tej w południe zawinął tu parowiec „Oskar II", na którego pokładzie przybyła szwedzka para królewska. Cesarz Wihelm i cesarzowa udali się na pokład, aby powitać gości. Po śniadaniu pary: królewska i cesarska wysiadły na ląd i udały się do zamku.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Skutki zbrodniczego postrachu.

Piatygorsk. (Pet. Ag. tel.) W klasztorze uspeńskim podczas nabożeństwa niedzielnego, ktoś zawołał, że sufit się wali. Powstała ogromna panika. W ścisku koło drzwi kika osób uduszono, a wiele raniono.

Z kraju.

Kongres maryański.

Trzeci dzień obrad.

Przemyśl, 28 sierpnia.

W poniedziałek rano odbywały się pod przewodnictwem p. Laskowskiego z Bażanówki w sali „Gwiazdy" obrady Stow. opieki nad terminatorami i Stow. św. Wincentego a Paulo.

Ks. Uznowicz T. J. w wyczerpującem sprawozdaniu skreślił działalność Stow. św. Stanisława Kostki, zaznaczając, że z powodu braku opieki nad młodzieżą rękodzielniczą ginie młodzież po miastach dla kościoła i narodu. Konieczne są stowarzyszenia katolickie czeladników i majstrów z organizacyą centralną.

Uchwalono rezolucye:

1. Kongres wzywa katolików do organizacyi katolickiej młodzieży rękodzielniczej.

2. Wzywa biskupów, by wydali polecenia duchownym i świeckim w sprawie organizowania terminatorów i czeladników.

Dr. St. Angerman mówił o nędzy i potrzebie organizacyi opieki nad ubogimi chrześcijańskimi, poczem wniósł rezolucyę, domagającą się współdziałania i kontaktu wszystkich stowarzyszeń filantropijnych.

O Stow. św. Wincentego a Paulo wygłosił referat dr. Bron. Olearski z Krakowa. Podniósł potrzebę miłosierdzia chrześcijańskiego w duchu demokratycznym. Błędem wszystkich niemal dzisiejszych stowarzyszeń jest wprowadzenie w organizacye systemu kas zaliczkowych, które są niepotrzebnym balastem w pracy.

Uchwalono rezolucye:

1. Działanie miłosierdzia chrześcijańskiego winno być w sposób najprostszy zorganizowane, a statut, jeżeli ma się już wzorów szukać, niech się opiera na wzorach francuskich, a nie niemieckich.

2. Pożądany jest żywszy, niż dotąd, udział bogatszych sfer w dziełach miłosierdzia.

3. Stowarzyszenia miłosierdzia wszystkie powinny być z sobą w kontakcie i współdziałać z sobą.

Prof. Maksymil. Thullie wystąpił przeciw pewnej kastowości niektórych stowarzyszeń. gdzie wszyscy być powinni i wzywał do miłosierdzia bez różnicy.

Zakończył ks. biskup Fischer. wskazując na Matkę Boską, jako ideał miłosierdzia chrześcijańskiego i na pierwszych chrześcijan, którzy żyli wspólnie, składając majątki u nóg Apostołów.

*

W ujeżdżalni odbywały się rano obrady w sekcyi Sodalicyi Maryańskich.

Zagaił ks. Bratkowski T. J. składając hołd Maryi imieniem sodalicyi.

W tym samym duchu przemawiała hrabina Szołdrska w imieniu sodalicyi poznańskich.

Ks. Roztworowski T. J. w dłuższym referacie na podstawie danych statystycznych przedstawił świetny rozwój sodalicyi Maryańskich w kraju. a następnie przedstawił postulaty w celu zwiększenia ich akcyi w przyszłości, Głównie proponował większą centralizacyę za pomocą stałego wydziału naczelnego

W dyskusyi przemawiali pani Bocheńska. pp. Łaszczeński, Adamski (delegat sodalicyi poznańskiej kupieckiej), i delegat Tow. robotniczego z Essen.

*

O godzinie pół do 11-tej na ogólnem zebraniu kongresu prof. Czerkawski mówił o przyczynach niedomagania akcyi katolicko-społecznej mimo przywiązania do wiary katolickiej szerokich warstw naszego społeczeństwa. Brak nam potrzebnej organizacyi. Wszystko kończy się na pięknych postanowieniach. Brak zasadniczej akcyi i działania, a przecież trzeba nam tej akcyi, nietylko odpornej, lecz głównie zaczepnej. Na pierwsze stanowisko zdobywamy się, drugiego osiągnąć nie możemy, gdyż po pierwsze zbyt szeroko zakreślamy swe programy, których chwilowe niepowodzenia przy wprowadzeniu w czyn są przyczyną apatyi w działaniu. Należy przeto iść za wzorem Zachodu, gdzie akcya, chociaż pozornie szczupła, wiedzie do celu.

Drugą przyczyną niedomagania naszej akcyi spłecznej jest polityka, ona bowiem jest kompromisowa, katolikom zaś stać trzeba niezłomnie przy zasadach.

Trzecią przyczyną niepowodzenia jest charakter akcyi odporny, wynikający z ciągłej obrony przeciw socyalistom, masoneryi i żydostwu. Obrona tak pojęta nie doprowadzi do niczego. Trzeba nam atakowac. a nie tylko organizować się do odpierania ataków. Braki, które ujrzymy, zaraz należy usuwać i pracę pozytywną doprowadzić do wyników.

Mówił następnie ks. Sapieha o unii katolickiej w Austryi i zaproponował do przyjęcia rezolucyę:

„Kongres uznaje potrzebę utrzymywania stałych stosunków naszych katolików ze stowarzyszeniami katolików w całej Austyi a dyecezye galicyjskie powinny wysłuchać reprezentantów Unii austryackiej katolickiej o jej potrzebach".

W dyskusyi zabierali głos ks. Godlewski i ks. arcybiskup Teodorowicz.

Zakończył obrady przedpołudniowe ks. biskup Pelczar stawiając wniosek, przyjęty jednomyślnie, aby krajowy episkopat zwoławszy zastęp ludzi dbałych o dobro sprawy katolickiej obmyślił projek organizacyi ogólno-krajowej w duchu religijno-narodowym.

*

Ciąg dalszy obrad rozpoczął się o godz. wpół do 3-ciej. P. Groch, prof. gimn. z Żółkwi, przedstawił rozwój Zakładu ks. Mantiewicza w Miejscu Piastowem i demonstrował śliczne wyroby introligatorskie wychowanków Zakładu.

P. Horowicz mówił o osobnem sądownictwie dla przestępców młodocianych i o święceniu niedzieli.

Prezes kółek rolniczych dr. Bronisław Dulęba mówił o zadaniach kółek rolniczych, które szerzą kulturę i oświatę wśród mas włościaństwa. Podniósł potrzebę kursów dla gospodyń wiejskich i poruszył sprawę zakładania towarowych kółek w ilości 24, które obracają kapitałem $5^1/_2$ miliona koron, oraz sprawę utworzenia syndykatu, któryby, jak syndykat w Paryżu był regulatorem. W postawionych rezolucyach apelował o pomoc dla utworzenia składnicy towarowej dla robotników w Przemyślu.

Ks. kanonik Sarna mówił o wpływie moralnym, jaki na lud wywierają spółki oszczędności, dalej mówił o spółkach mleczarskich i postawił rezolucyę, polecającą gorąco zakładanie kas raiffeisenowskich i spółek mleczarskich.

Przemawiali jeszcze ks. Łazowski i ks. Kozak, oraz włościanin Magryś z Handzlówki, który dziękował za urządzenie kongresu i wyraził zadowolenie, że kongres zajął się sprawami rolnictwa.

Dyr. Nowosielecki zalecał Bractwo Królowej Korony Polskiej.

Referat o wychodźtwie odpadł z powodu braku czasu. Odczytano tylko szereg rezolucyi.

*

O godz. 3 rozpoczęły się w sali „Gwiazdy" obrady sekcyi Tow. im. Piotra Skargi, Tow. katol. oświaty ludowej i katolickich związków młodzieży.

Obrady zagaił prof. dr. M. Thullie.

Piewszy zabrał głos hr. Stanisław Henryk Badeni i w pięknem przemówieniu podniósł cele Tow. im. Piotra Skargi we Lwowie. Wezwał zebranych, aby popierali jak najgorręcj wychodzący we Lwowie tygodnik katolicki „Kronika Powszechna" przez zyskiwanie mu prenumeratorów i zasilanie go korespondencyami o całej działalności katolickiej w Polsce. Wspomniał następnie o agencyach wydawnictw ludowych Tow. im. Piotra Skargi i o Kółkach czytelnianych dla inteligencyi, które Towarzystwo to zaczyna zaprowadzać w całym kraju. Wspomniał, że w r. 1911 przypada rocznica Skargi i rzucił myśl święcenia tego jubileuszu we Lwowie i Krakowie, a równocześnie zwołanie zjazdu pisarzy katolickich.

P. Rettinger mówił o Bractwie Królowej Korony Polskiej i o przemyskim Związku katolicko-społecznym i wzywał społeczeństwo do popierania tych towarzystw.

Dr. Kazimierz Lubecki przedstawił cele, zadania, historyę i stan obecny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej.

Akademik Bolesław Czuruk mówił imieniem Koła prelegentów Tow. im. Piotra Skargi.

Akademik Mikułowski przemawiał imieniem krakowskiego Tow. akademickiego „Polonia", p. Szarski imieniem sodalicyi akademickiej w Krakowie, prosząc społeczeństwo o jej poparcie.

Ks. Cieszyński z Poznania żądał od młodzieży, aby nie wychowywała się na Polaków poznańskich, Królewiaków i Polaków galicyjskich, lecz tylko na prawdziwych przywódców polskich.

Panna Strichlówna z Krakowa żądała od kongresu, by wezwał Polki, słuchaczki uniwersytetów i kursów wyższych, do zakładania sodalicyi słuchaczek, oraz do zrzeszenia się w katolickie organizacye akademickie i do nadania życiu akademickiemu słuchaczek piętna katolickiego.

*

W sali ujeżdżalni wojskowej odbyło się o godzinie 3-ciej posiedzenie pań. Przewodniczącą wybrano p. ministrową Zaleską, jej zastępczynią p. ks. Czartoryską, sekretarką p. Staromiejską.

Panna Sternalówna odczytała referat p. Przetockiej ze Lwowa o Związku niewiast katolickich we Lwowie.

Imieniem takiego samego Związku w Krakowie przemawiała p. Popielówna.

P. Starowieyska wygłosiła odczyt o Kółkach ziemianek.

O obowiązku wychowania patryotycznego i o szkole gospodarczej w Mielcu mówiła pani Oborska.

P. Łozińska mówiła o Kółkach gospodyń wiejskich włościanek.

Delegatka z Królestwa p. Wołowska wygłosiła odczyt o potrzebie umiejętnego wychowania młodzieży.

P. Malewiczówna mówiła o organizacyi nauczycielek.

P. Bocheńska o zadaniach sodalicyi.

W końcu postawiono rezolucye: 1) aby panie na wsi starały się propagować myśl zakładania Kółek ziemianek polskich na wzór istniejących w Królestwie; 2) Kongres Maryański uważa za konieczne pogłębienie wiedzy fachowej u pedagogów katolickich i żąda od rodziców i nauczycieli intenzywnej pracy w tym kierunku.

W sprawozdaniu z pierwszego posiedzenia kongresu zakradły się pomyłki, domagające się sprostowania.

I tak: ks. Kotula i dr. Lubecki zostali wybrani sekretarzami a nie wiceprezesami kongresu.

Imieniem Kółek rolniczych witał kongres p. Artur Zaremba Cielecki.

Różne.

Rozruchy w Kalabryi.

Cosenza. (TBK.) Z powodu zarządzeń sanitarnych, wydanych przez władze w Verbicaro ludność tamtejsza oburzyła się, myśląc, że te zarządzenia spowodują rozszerzenie się epidemii. Wybuchły wskutek tego poważne rozruchy. Urzędnik telegraficzny w Verbicaro nie chciał odpowiadać na awiza telegraficzne z Cosenzy. Jak się dowiadujemy, zatelegrafował do pobliskiej miejscowości Belvedere, aby ludność miejscowa zaatakowała urząd telegraficzny. Budynek gminny podpalono. Połączenie telegraficzne przerwane. Prefekt z Paola przybył do

Verbicaro z wojskiem i personalem sanitarnym. Ludzie przybyli tu z Verbicaro donoszą, iż zabito tam dwóch sanitaryuszów Czerwonego Krzyża i urzędnika gminnego.

Doniesiono również o zabiciu komisarza policyi ze Scalea, który udał się do Verbicaro. Zdaje się jednak, że zmarł on na udar słoneczny. Wydano ostre zarządzenia, aby ludność w Verbicaro zniewolić do przestrzegania przepisów sanitarnych i zgnieść rozruchy.

Cosenza. (TBK.) Według ostatnich wiadomości z Verbicaro uzbrojeni demonstranci poprzecinali druty telegraficzne i przerwali połączenie telegraficzne. Następnie udali się pod urząd pocztowy i grożąc śmiercią urzędnikowi pocztowemu, zmusili go do ucieczki.

Pociągnęli potem pod urząd gminny i zabili tam urzędnika gminnego, a dom urzędu gminnego podpalili. Chcieli następnie napaść na burmistrza, ale policya ich rozpraszyła. Podprefekt przybywszy z silnym oddziałem wojska, przywrócił porządek, oraz połączenie telegraficzne. Burmistrz i urzędnik policyi wyszli bez szwanku.

Cholera.

Niema cholery w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rozpuszczoną tu dziś pogłoskę, jakoby jakiś robotnik zapadł na cholerę, prostują urzędownie jako fałszywą.

Niema cholery w Budapeszcie.

Budapeszt. (TBK). Bakcyologiczne badania wydzielin osób, które wśród objawów cholerycznych zachorowały w Nowym Peszcie dały rezultat ujemny.

Cholera w Kroacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Wielkiej Kanicy dochodzi wiadomość, iż w kroackiej gminie Fallinie nad Drawą miało miejsce 6 wypadków cholery. Na moście Drawy prowadzi się pilną sanitarną służbę kontrolną.

Cholera w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj zachorowało 24 osób, jedna umarła.

Rozwiązanie rady miejskiej za niewypełnienie obowiązków.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ostatnia epidemia cholery w Konstantynopolu doprowadziła do poważnego przesilenia w zarządzie miejskim. Burmistrz podniósł przeciwko radzie municypalnej ciężki zarzut, że w sposób bardzo powierzchowny oddała się pracy nad uśmierzaniem cholery i nie spełniła dostatecznie swych obowiązków. Z powodu tego zażądał rozwiązania rady municypalnej, która nie dorosła do swego zadania. Minister spraw wewnętrznych przychylił się do tego żądania, rozwiązał radę municypalną i polecił rozpisać nowe wybory.

Choroba Combes'a.

Pons. (TBK.) Stan zdrowia b. prezydenta gabinetu Combesa budzi poważne obawy.

Odsłonięcie pomnika cesarza.

Karlsbad. (TBK.) W obecności arcyks. Fryderyka odsłonięto tu wczoraj pomnik cesarza Franciszka Józefa, wzniesiony w parku Gothego przez kuracyuszy z Niemiec.

Gospodynie paryskie w walce przeciw drożyźnie.

Paryż. (Tel. wł.) Strajk gospodyń przybiera coraz większe rozmiary. W niedzielę przyszło do poważnych zaburzeń w Guise. Wielkie tłumy ludzi, przeważnie kobiet, zażądały na targu potanienia masła i jaj. Policya musiała walczyć z wielkiemi trudnościami, aby uchronić handlarzy od maltretowania przez tłum. Mimo to wiele osób zostało mniej lub więcej ciężko zranionych.

Śmierć biskupa.

Wrocław. (TBK.) Zmarł tu na uwiąd starczy w 76 r. życia biskup sufragan ks. dr. Marx.

Lot Wiener Neustadt — Igława.

Wiener Neustadt. (TBK.) Porucznik Stohanzel wzleciał wczoraj rano na latawcu jednopłaszczyznowym do Igławy. Przybył tam po 2 godz. 30 m.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

Londyn. (Tel. wł.) Z Szangaju donoszą, że w południowych Chinach szerzy się agitacya rewolucyjna coraz bardziej. Przypuszczają, iż w najbliższym czasie przyjdzie do bardzo ostrego wybuchu rewolucyi, który tylko z trudnością da się ułagodzić.

Depesze „Ekonomisty“.

Cukier.

Praga. (Tel. wł.). Cena cukru na targu paryskim polepszyła się od dnia wczorajszego wskutek pięknej pogody. Na praskiej giełdzie notowano polepszenie o trzy czwarte kor. za worek.

Wszystkich p. t. prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma prosimy o żądanie „Gazety Wieczornej“ we wszystkich kawiarniach, cukierniach, restauracyach i czytelniach publicznych w kraju, państwie i za granicą.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 26. Rzym. kat. Ścięcie św. Jana.
Gr. kat. Ner. Obr.
Wschód słońca o godzinie 4·36 rano, zachód o godzinie 6·15 po południu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek 29. sierpnia „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach z prologiem L. Falla.

W środę 30. sierpnia „Piękna Helena“, operetka w 4 aktach J. Offenbacha.

W czwartek 31. sierpnia „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa (wznowienie).

W piątek 1. września „Piękna Rizetta“, operetka w 3 aktach L. Falla.

W sobotę 2. września popołudniu, wyjątkowo o godz. 3. pierwsze przedstawienie dla młodz. szkolnej „Ostatnia wola“, komedya w 3 aktach Aleks. hr. Fredry i „Warszawianka“ pieśń w 1 akcie Wyspiańskiego.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Miłość cygańska“, operetka w 3. akt. Fr. Lehara.

W Niedzielę 3. września popoł. o godz. pół do 4-tej „Złoty wiek rycerstwa“, żart sceniczn. w 3. akt. Marlowa.

Wieczorem o godz. pół do 8-mej „Piękna Rizetta“, operetka w 3. akt. z prol. L. Falla.

W poniedziałek 4. września „Eros i Psyche“, dzieło sceniczne w 7 obraz. I. Żuławskiego; z Różą Łuszczkiewiczówną w roli Psyche.

Fepertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek 29. sierpnia „Tamten“.
Środa 30. sierpnia „Wielki Fryderyk“.
Czwartek 31. sierpnia „Warszawianka“.
Piątek 1. września „Kordyan“.
Sobota 2. września „Damy i huzary“.
Niedziela 3. września „Madame Sans Gene“.
Poniedziałek 4. września „Damy i huzary“.

Wybory do Rady powiatowej. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do Rady powiatowej w powiecie rudeckim i wyznaczyło dzień wyboru dla gmin wiejskich na 16, dla miejskich na 17, dla większych posiadłości na 18. października.

Do Rady powiatowej w powiecie rudeckim wybierają: grupa większych posiadłości dziewięciu członków; grupa miast i miasteczek pięciu członków; grupa gmin wiejskich dwunastu członków.

Listonosz wiejski. Z dniem 16. września b. r. zaprowadza dyrekcya poczt i telegrafów przy urzędzie pocztowym w Bohorodczanach tygodniowo sześciorazową służbę listonosza wiejskiego dla miejscowości Bohorodczany stare wraz z przysiółkami Batki, Łany, Skobyszówka, Moczar, Neuhof, Zamczysko i Zapust.

Na dochód cieszyńskiej Macierzy szkolnej urządza komitet Jarmarku wyrobów krajowych w środę 30. b. m. na wzgórzu powystawowem „Wieczór świętojański“ ze zwykłym programem, w który wchodzą ognie sztuczne, muzyka wojskowa, noc wenecka, korowód z lampionami itp. Wstęp 20 groszy. — Dzieci płacą połowę. Wstęp do pawilonu bezpłatny. Panie komitetowe będą przy osobnych stolikach zbierać dobrowolne naddatki na rzecz Macierzy szkolnej i wpisywać je na osobną listę. Datki od 1 kor. w górę zostaną ogłoszone w dziennikach wraz z nazwiskami ofiarodawców. W razie niepogody odbędzie się wieczór dnia następnego t. j. we czwartek.

Arcyksiążę Fryderyk w Krakowie. Dziś wieczorem o godz. 8·18 przybędzie do Krakowa arcyksiążę Fryderyk, komendant obrony krajowej i zamieszka w „Grand“ hotelu. Arcyksiążę zabawi w Krakowie trzy dni. Wraz z nim przyjeżdża wielu wyższych oficerów. Podczas pobytu arcyksięcia odbędą się ważne narady w sprawach wojskowych i t. zw. „Kriegsspiel“. Odjazd arcyksięcia nastąpi we czwartek dnia 31 b. m. o godz. 2·80 po południu.

Dopuszczenie osób cywilnych na pole manewrów cesarskich. W celu dopuszczenia osób cywilnych jako widzów na pole wielkich manewrów, które odbędą się w czasie od 13. do 15. września włącznie w Galicyi i północnych Węgrzech między Przemyślem a Koszycami, wydawać będzie komenda X. i XI. korpusu, a także komenda VI. korpusu i komenda manewrów w Felsövizköz, osobne legitymacye. Osoby, starające się o uzyskanie takiej legitymacyi, winny wnieść o to do starostwa swego miejsca zamieszkania (we Lwowie i Krakowie do dyrekcyi policyi) prośby, zawierające imię i nazwisko, oraz charakter (zatrudnienie) petenta i oznaczenie miejsca jego stałego zamieszkania i dołączyć kwotę 20 hal. tytułem należytości za legitymacyę. Legitymacye wydawać będzie komenda X. korpusu w Jaśle, albo za pośrednictwem władzy, do której wniesiono podanie, albo bezpośrednio upełnomocnionemu do odbioru legitymacyi zastępcy, który się po nią zgłosi w komendzie X. korpusu w Jaśle. Legitymacye mają kształt plakiet, opiewają na nazwisko właściciela, opatrzone są bieżącemi liczbami i muszą przez cały czas manewrów być noszone w widocznem miejscu.

Epidemie w powiecie lwowskim. W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie wedla stanu z 15 sierpnia 1911 następujące choroby epidemiczne:

Odrę w Sieciechowie. Płonicę w Chruśnie starem, Stroniatynie. Tyfus brzuszny w Rudańcach. Koklusz w Czerkasach, Dmytrzu i Miłosowicaeh. Fizykat miejski zwraca uwagę P. T. publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tych gmin, w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się chorobami.

Oficyalnie niema cholery na Rivierze austryackiej. Związek krajowy dla podniesienia ruchu obcych na Pobrzeżu austryackiem pisze, że podawane przez dzienniki zagraniczne wiadomości tendencyjne o wypadkach cholery w poszczególnych miejscowościach kąpielowych nad Rivierą austryacką, są wymysłem, wyssanym z palca.

Na podstawie dat urzędowych można stwierdzić, że oprócz zawleczonych z zagranicy sporadycznych wypadków cholery w Tryeście, gdzie dzięki energicznym zarządzeniom władz sanitarnych epidemię natychmiast stłumiono, nie stwierdzono żadnego wypadku cholery azyatyckiej w żadnej miejscowości kąpielowej, ani w Abbazyi, ani w Brioni, Cigale, Grado, Lovranie, Porto Rose, Settiana, Lussin piccolo i Lussin grande.

Ośm milionów rubli kary. Do rosyjskiego wiceministra skarbu, Pokrowskiego, zgłosił się w tych dniach, jak pisze „Pietersburskij Listok“, pewien mężczyzna z oświadczeniem, że chce wydać tajemnicę, która skarbowi państwa przysporzy 8 milionów rubli. W

toku dalszej rozmowy, otrzymawszy zapewnienie wiceministra, że otrzyma 1 procent (czyli 80 tysięcy rubli) o ile owe 8 milonów wpłyną do skarbu państwa, udzielił objaśnień następujących:

Jest pewna wielka firma zagraniczna, zajmująca się sprzedażą maszyn na raty i posiadająca około dwóch tysięcy filii w państwie rosyjskiem, która przy pomocy nadużyć stemplowych skrzywdziła skarb państwa w ciągu 10 lat co najmniej na 800.000 rubli, dziesięciokrotna więc grzywna, jaką skarb państwa ściągnąć z niej będzie mógł zgodnie z ustawą, wyniesie 8 milonów rubli.

Samo nadużycie polega na takiej manipulacyi:

Firma ta jak widać z prospektów jej, sprzedaje w Rosyi corocznie przeszło milion maszyn najrozmatszych typów. Maszyny te w olbrzymiej większości wypadków sprzedawane są na raty, miesięczne lub tygodniowe. Przy sprzedaży pobierany bywa zadatek w wysokości 10 rb., na którą to sumę firma wystawia kwit tymczasowy. Po dostawieniu maszyny kupujący otrzymuje książeczkę obrachunkową i wtedy zwraca firmie ów kwit tymczasowy.

I teraz dopiero zaczyna się właściwe nadużycie. Do książeczki owej firma wkleja marki kontrolne w wysokości opłacanego zadatku, następującego pokwitowanie. Zamiast jednak jednej marki na 10 rb. wkleja, dla uniknięcia opłaty podatku stemplowego 5 marek po 2 rb. każda, zgodnie bowiem z ustawą stemplową, wpłaty poniżej 5 rb. nie podlegają opłacie stemplowej. Aby jednak nie narazić się na 10-krotną karę, firma na każdej z marek wybija stampilię z odmienną datą, tak, jakby kupujący płacił po 2 rb. w pięciu różnych terminach.

Taka sama manipulacya odbywa się przy sprzedaży droższych maszyn, gdzie zadatek wynosi już 20 rubli. W wypadkach tych firma nakleja znowu kilka marek na sumę ogólną 20 rubli, żadna z nich jednak nie dochodzi do wysokości 5 rb.

W końcu rozmowy, nieznajomy wymienił firmę. Ma nią być znana powszechnie „Kompania Singera“, prowadząca na olbrzymią skalę sprzedaż maszyn do szycia. Nieznajomy dodał, że w księgach handlowych firmy śladów nadużycia tego znaleźć będzie trudno, prowadzone są bowiem z obliczeniem na pokrycie nadużyć. Że jednak naużycia te nie są wymysłem, przekonać się można z łatwością z dokumentów, znajdujących się w ręku kupujących. Ci ostatni zaś nie bardzo są wogóle życzliwie dla firm usposobieni i chętnie udzielą wszelkich wyjaśnień.

Dodać wreszcie należy, że ów nieznajomy, jak sam powiada, długie lata pracował u firmy Singer i doskonale jest ze wszystkimi jej manipulacyami obznajomiony. Wiceminister polecił podwładnym organom swoim zbadać sprawę całą, która w petersburskich kołach handlowych budzi niebywałą senzacyę.

Nauczka. Jak ślizką jest rzeczą zamawiać na raty u obcych, niepewnych firm, dowodzi następujący list, przysłany nam przez jednego z naszych czytelników:

W interesie publicznym pozwalam sobie podać Szan. Redakcyi fakt następujący: Od pewnego czasu szumnymi anonsami we wszystkich prawie dziennikach galicyjskich reklamuje firma „Saphir“ gramofony z płytami Pathe'go na raty po 4 K miesięcznie, przyrzekając złote góry, żądając atoli przedewszystkiem przesłania pierwszej raty w kwocie 4 K. — Publiczność nasza daje się brać na kawał, posyła 4 K, — i ani gramofonu, ani 4 K, ani nawet odpowiedzi nie dostaje.

Niżej podpisany jeszcze w lipcu b. r. posłał 4 K na taki gramofon. Nie otrzymawszy mimo wszelkich upomnień przez dłuższy czas odpowiedzi, cofnął zamówienie, żądając zwrotu swoich 4 K. Po upływie 14 dni otrzymałem spis płyt do wyboru z zawiadomieniem, że po dalszych 8 dniach otrzymam w i a d o m o ś ć, c z y g r a m o f o n d o s t a n ę l u b n i e. Już upłynął miesiąc cały, ale ani gramofonu, ani 4 K, ani jakiejkolwiek wiadomości nie mam, mimo niezliczonych listów i zdaje się, że 4 K i koszty korespondencyi przepadły, gdyż o taką bagatelkę nikt w Wiedniu procesować się nie będzie. W ten sposób wyłudza się od nas ogromne sumy, bo nie przypuszczam, bym był jedynym „złapanym“.

Zechce Szan. Renakcya przestrzedz swych czytelników przed podobnemi reklamami, które podobno tylko u nas mają racyę bytu i narażają nas na straty.

Z poważaniem *G.*

Znowu uzbrojeni złodzieje. Wczoraj w nocy około godziny 1-ej usłyszał patrolujący w ul. Nabielaka policyant gwałtowne ujadanie psów w ogrodzie wilii „Twoja“.

Poszedł więc w tym kierunku, aby zbadać przyczynę, a wtedy z ogrodu willi wyskoczyło 2 ludzi, którzy dali dwa strzały w ogrodzie, a dwa na ulicy, aby odstraszyć pościg i uciekli w kierunku Wólki przez ulicę Isakowicza. Byli to jacyś włamywacze zapewne, którzy chcieli dokonać kradzieży.

Spłoszyły ich jednak psy i jakaś kobieta, stojąca na ganku sąsiedniej kamienicy, która krzyczała głośno, że w ogrodzie są złodzieje. Obaj złodzieje zbiegli, a że policyant ich nie ścigał, to zupełnie zrozumiałe, bo trudno wymagać, aby wobec uzbrojonych w rewolwery bandytów narażał swe życie... Wypadek ten illustruje żywo nasze stosunki i jest jednym z najmocniejszych argumentów przemawiających za tem, by naszą policyę również uzbroić w rewolwery.

Ofiara bandytów. Za rogatką stryjską napadli jacyś dwaj nieznani bandyci na Piotra Dębińskiego i pobili go ciężko. Dębiński miał jeszcze tyle sił, że dowlókł się do krzaków w parku stryjskim, gdzie go omdlałego znalazł policyant. Dębińskiego odstawiono do szpitala powszechnego, a za bandytami śledzi policya.

Zamykajcie okna! Przez otwarte bowiem okno dostał się jakiś złodziej do mieszkania Marty Geywartowskiej przy ul. Miłkowskiego l. 1 i skradł jej z biurka złoty damski zegarek z 2 brylancikami i wygrawirowaną datą 29. VII. 911, złoty łańcuszek i branzoletę z datą 24/II 911, łącznej wartości 720 koron.

Kradzież w poczekalni. Z poczekalni II kl. na dworcu głównym skradziono wczoraj około 10 wieczór profesorowi F. Mieczkowskiemu dubeltówkę w czerwonym futerale, wartości 400 K.

I telefony kradną. W kamienicy przy ul. Sykstuskiej l. 19, gdzie mieści się nasza redakcya, skradziono wczoraj po południu między 4 a 5 godziną telefon domowy z kurytarza.

Pogrzebowe spodnie. Zakład pogrzebowy miejski zgłosił na policyi oryginalną defraudacyę. Oto onegdaj ubrano niejakiego Piotra Jabłońskiego na pogrzeb jako żałobnika w czarne spodnie. Po pogrzebie ulotnił się Jabłoński wraz ze spodniami i już więcej w zakładzie się nie zjawił.

Wyrodny syn. Na inspekcyę policyjną zgłosił się Benzion Gartenberg, subjekt, który skarżył się, że dozorca kamienicy pod l. 39 przy ul. Szpitalnej, gdzie donoszący mieszka, obił go i groził mu przebiciem. Sprowadzono tego dozorcę, ale sprawa wzięła inny obrót. Zgłosiła się bowiem i matka Gartenberga, która zeznała, że syn jej katuje ją często, a dozorca, będąc świadkiem jednej takiej sceny, stanął w obronie staruszki, syna jej jednak ani nie bił, ani nie groził mu nożem. Ponieważ Gartenberg bije często swą matkę, a nawet robiła już doniesienie do policyi, zamknięto go w areszcie.

Hazard w szynku. Ajent policyjny przyłapał w szynku Manna przy ul. św. Marcina l. 27 niejakiego Zygmunta Huka w towarzystwie jakiegoś mężczyzny, który zdołał zbiedz, na grze w tak zwane „einundzwanzig.“ Przychwyceni zdołali pieniądze pochować, skonfiskowano im tylko karty.

Za dręczenie cieląt przez zalewanie ich wodą ukarano Mojżesza Bałdasza z Witkowa Nowego grzywną 6 K.

Ogień piwniczny wybuchł wczoraj po południu w domu pod l. 26 przy ul. Słonecznej. Zajęła się tam mianowicie wódka, należąca do restauratora Goldsteina, mieszkającego w tym domu. Straż pożarna ogień ugasiła.

Zgubiono. Pugilares z 13 koronami. Index akademicki Nr. 1206. Pugilares z 30 koronami, kluczem i staremi monetami polskiemi.

Artystyczna-naukowa.

Teatr w Lubieniu. Z Lubienia piszą nam: W dniu 27 b. m. odbyło się ostatnie, dziewiąte przedstawienie teatru im. Słowackiego ze Lwowa. Był to benefis personalu dramatycznego, to też artyści pokazali, co umieją, i grali koncertowo. Panie Nowaczyńska, Malicka, Wolska, tudzież panowie Schmidt, Miłosław, Bajon, a przedewszystkiem p. Węgrzyniak odznaczyli się pyszną grą i śpiewem. Reżyserował znakomicie p. Schmidt.

Jaka kara czeka złodzieja „Mony Lizy“? „Le code penal“, francuski kodeks karny, mówi w art. 379—401 o zbrodni kradzieży. Według brzmienia tych artykułów należy wyjęcie z ram uważać za kradzież z włamaniem, którą prawo karze przymusowemi robotami od pięciu do dwudziestu lat. Okoliczności łagodzące mogą obniżyć karę aż do dwu lat więzienia.

Jednakowoż i redaktor odpowiedzialny „l'Illustration“, która przyrzekła nagrodę za przyniesienie jej do redakcyi skradzionego obrazu, naraził się na odpowiedzialność karną potrójną: 1. za namawianie złodzieja do sprzedaży skradzionego przedmiotu, 2. za propozycyę kupna i 3. za wyraźne zaznaczenie — co dyrektor pisma, R. Bachet, w liście otwartym oświadczył — że pomoże złodziejowi ujść bezkarnie przed prawem, gdyby policya starała się wyśledzić, komu redakcya „l'Illustration“ wręcza nagrodę.

Prosimy wszystkich p. t. prenumeratorów zalegających z przedpłatą za gazetę o łaskawe wyrównanie zaległości przed upływem b. miesiąca, a to w celu uniknięcia zwłoki w przesyłce.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Eugenia Igelówna, słuch. filoz. Złoczów

Szymon Weinglass, auskultant Brzeżany

zaręczeni.

27. VIII. 1911. **Szczęść Boże!**

Igelowie, Lwów-Zniesienie.

Mona Liza.

Z powodu wykradzenia z muzeum Luwru „Mony Lizy“, arcydzieła Leonarda da Vinci, podajemy poniżej fragment z pracy E. Müntza, członka Instytutu Francuskiego, poświęcony historyi powstania tego obrazu.

— —

I.

Poeci i powieściopisarze, historycy i esteci, którzy podziwiają „Giocondę“ Leonarda, zastanawiali się nieraz nad modelem, który posłużył mistrzowi Renesansu do stworzenia wiekopomnego arcydzieła. Na ten temat powstawały różne mniej lub więcej przemyślne hipotezy. Nikt jednak nie usiłował przedrzeć zasłony, ukrywającej zaiste przedziwną postać Mony Lizy Giocondy, nikt nie starał się wydobyć z archiwów danych, któreby wyjaśnić mogły tajemnicę jej życia i otoczenia. Na pierwszy rzut oka takie badania mało są interesujące. Racyą istnienia Giocondy jest geniusz Leonarda da Vinci. Gdyby nie on, imię nieznanej córy patrycyuszów Florencyi byłoby obojętne dla naszych uszu, jej obraz nie drażniłby naszej wyobraźni. Obowiązek historyka skierował mnie jednak ku tej zagadce i mogę dziś dorzucić garść szczegółów, mało jeszcze kompletnych, do biografii bohaterki Leonarda.

Rodzina Giocondów należała do najznakomitszych rodów Florencyi. Mąż Lizy Francesco di Bartolomeo di Zanabi del Giocondo (ur. 1460, um. w r. 1528), pełnił wysokie funkcye publiczne; w r. 1499 należał on do dwunastu „Buonomini“, rok 1512 widział go, jako jednego z „Priori“.

Giocondowie byli przyjaciółmi sztuk pięknych i artystów. Na zamówienie Francesca, D. Puligo malował „św. Franciszka, przyjmującego stygmaty“. Syn Francesca, Bartolomeo, zamówił u Antonia di Donnino Mazzieriego „Dzieje męczeństwa“, przeznaczone do kaplicy w kościele Zwiastowania, gdzie Giocondowie mieli swe groby rodzinne. Leonardo Giocondo nabył od Andrea del Sarto jego „Madonnę“.

Kiedy Francesco poślubił w r. 1495 Monę (w skróceniu: Madonna) Lizę del Giocondo, zdążył już był w przeciągu 4-ch lat dwie żony oddać lepszym światom: Camillę di Mariotto Ruccelai i Tommasę di Mariotto Villani. Nowa jego żona była rodem z Neapolu i należała do rodziny Gherardinich, będących może gałęzią Gherardinich z Florencyi.

Na tem ograniczają się dane, które zebrać zdołałem. o pierwszej fazie jej życia. Wszelkie poszukiwania w archiwach Neapolu zostały bez rezultatu. Najprawdopodobniej dziecię, które zmarło w r. 1499, urodziło się z trzeciego małżeństwa Francesca i było córką Lizy. Co się tyczy wspomnianego wyżej Bartholomea del Giocondo, niewiadomo, czy był on synem Mony Lizy, czy jednej z pierwszych żon Francesca.

Przypuszczać można, że Mona Liza miała lat dwadzieścia, kiedy wychodziła za mąż, a do trzydziestu zbliżała się, kiedy Leonardo wykończył jej portret. Od tej chwilii zatracamy wszelkie ślady życia Mony Lizy.

Portret Mony Lizy ma swoją historyę, możnaby powiedzieć — legendę. Vasari opowiada, że Leonardo dbał, aby jego model był w czasie pozowania otoczony muzykantami, śpiewakami, trefnisiami, którzy podtrzymywali naokół nastrój wesołości, Leonardo chciał uniknąć tej melancholii, która nieodłączna jest od portretów. Dlatego też widzimy w portrecie Leonarda ten miły uśmiech, który czyni to dzieło boskiem raczej, niż ludzkiem, żywem i cudownem, w zestawieniu z samą naturą.

Szkice do „Giocondy“ są nieliczne i zdolne raczej zbić z tropu badacza. Znany jest szkic z Biblioteki w Windsorze, przedstawiający dwie ręce skrzyżowane i jedną rękę oddzielnie. Muzeum Kondeusza w Chantilly posiada portret kobiety nagiej, będący wyraźnie studyum przygotowawczem do „Giocondy“.

Zbytecznem jest chyba analizować to arcydzieło, utkwione w pamięci każdego i opisywać zachwycający portret, najsławniejszy z portretów.

Wiadomo, jak pobudzającą i nierozwiązalną zagadkę stawia od czterech wieków Mona Liza Gioconda przed tłumnie nagromadzonymi przed nią wielbicielami „Nigdy artysta — jak pisze Pierre de Corelay — tak nie przedstawił najistotniejszego jądra kobiecości: czułości i kokieteryi, wstydliwości i ślepej namiętności, tajemnicy serca skrytego, mózgu rozmyślającego, duszy, która strzeże się i nic, prócz własnego promieniowania, na zewnątrz nie wydaje! Mona Liza ma lat trzydzieści i wdzieki jej są rozwinięte. Uroda niebiańska, odbijająca duszę mocną i radosną, jednocześnie wstydliwa jest i wyniosła. Uprzejmość spojrzenia nie jest pozbawiona pewnej złośliwości, duma łączy się z łaskawem znijściem ku wielbicielom, kiedy pozwala im jednak podziwiać czoło i skronie, drżące pod nawałem myśli tajemniczych; oczy lśniące subtelnem podrwiwaniem; wargi wężykowate, uśmiechnięte złośliwie, a namiętnie; jędrne ciało piersi; rozkoszny owal twarzy; ręce patrycyuszki, wydłużone w geście spoczynku! A jednak... Gioconda nie oddaje siebie, chowa skrycie źródło swych myśli, głęboką przyczynę uśmiechu, iskrę, co zapaliła przedziwne światło w jej oczach — to jest jej tajemnica, nieprzezwyciężona a przyciągająca, potężna tajemnica. Z biegiem czasu arcydzieło pokryło się patyną, której atmosfera fioletowa zakryła nieporównany model mistrza i dała całości tajemniczą siłę przyciągającą“.

Z zaboru rosyjskiego.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Porannej“*).

Warszawa, 25. sierpnia.

(*W drodze z Częstochowy. — Napad na pociąg. — Jeszcze o Damazym Macochu. — Tragiczny finał trójkąta małżeńskiego. — Gniazda sieroce. — Wykupno przez rząd kolei warszawsko-wiedeńskiej. — 114 letni starzec. — Golgota katolicyzmu.*)

Gdy opuszczałem sławny z bohaterskich czynów gród Kordeckiego, Częstochowę, dowiedziałem się o graniczącym wprost z bezczelnością napadzie bandytów na pociąg ciężarowy kolei herbsko-kieleckiej pomiędzy mostem a li-

---

MAURYCY LEBLANC.

12)

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła Zofia Habdankówna.

Ach! tak, to z twojej winy!

I zeskoczywszy ze szczątków statuetki, pobiegła ku domowi.

Cała ta scena nie trwała dłużej nad dwadzieścia sekund.

— Tam do licha! tam do licha! — zaklął gniewnie Filip.

Rozjątrzenie jego było tak silne, że kopnął z największą pasyą głowę bogini, leżącą u jego stóp.

Ale nad wszystkiem dominowała jedna myśl: odejść jak najspieszniej, nie widzieć już więcej Zuzanny i tym sposobem zakończyć te historye, których czuł całą ohydę i śmieszność.

Szybko podążył ku domowi. — Na nieszczęście nie znając innego wyjścia, przez które mógłby się wydostać, przeszedł przedpokój. — Drzwi od jadalni były otwarte. — W głębi pokoju spostrzegł młodą dziewczynę, skuloną na fotelu z twarzą zagłębioną w dłonie — Płakała. —

Nie wiedział, ile jest komedyi w płaczu kobiety. Nie wiedział, ile niebezpieczeństw kryje się we łzach dla tego, który wzrusza się na ich widok. Ale być może, że nawet gdyby o tem wszystkiem wiedział, to i tak byłby pozostał, litość bowiem ludzka nie ma granic.

ROZDZIAŁ VII.

— Oto — zawołała po kilku minutach milczenia — burza już przeszła! —

Podniosła do góry swą piękną, uśmiechniętą twarzyczkę. —

— Już się czuję dobrze, dorzuciła wesoło.— już nie palą mnie wargi... Już się uspokoiłam...

Ta zmienność humoru, ta rozpacz, którą wziął za rzeczywistą, a po której nastąpiła tak szczera radość, wszystko to razem zmieszało Filipa. —

Zaczęła się śmiać. —

— Filipie! Filipie! — wołała — nie znasz zupełnie kobiet, a szczególniej młodych dziewcząt. —

Wstała z kanapki i przeszła do sąsiedniego pokoju, który był jej sypialnią. —

Po chwili powróciła z albumem w ręku:—

— Spójrz Filipie — zawołała — wskazując mu fotografię dwuletniego dziecka, które szlochało rozpaczliwie. — Prawda — nie zmieniłam się. —

W drugim roku życia tak, jak dziś, miałam wielkie zmartwienia i płakałam pełna rozpaczy. —

Przerzucił album. — Były tam fotografie Zuzanny z lat dziecinnych i z lat młodzieńczych.

Na jednej z fotografii odczytał:

„Zuzanna w dwudziestym drugim roku życia“.

— Boże! jakże byłaś piękna! — mruknął olśniony tym obrazem piękności i wdzięku. —

I mimowoli spojrzał na Zuzannę.

— Postarzałam się; — szepnęła — trzy długie lata upłynęły od tego czasu...

Wzruszył ramionami.

— Jesteś dziś jeszcze piękniejsza — odrzekł krótko. —

Odwrócił kartkę. —

Dwie fotografie nie założone w album spadły na ziemię.

Zuzanna szybko schyliła się po nie.

Filip wyciągnął rękę.

— Pozwolisz? zapytał.

— Tak... tak...

Zdawał się być bardzo zdziwiony, przypatrując się fotografiom. —

— Na tej — rzekł — wyglądasz starzej, niż w rzeczywistości...

To szczególne! I czemu wystroiłaś się tak niemodnie!... pocóż ta koafiura dziwaczna?... Czy to ty... czy to nie ty?...

— Kto to? dorzucił, podając fotografie młodej dziewczynie. —

— Matka. —

Dziwił się, że Jorancé, o którego krwawej ranie wiedział, dał córce fotografię matki, którą uważała od dawna za nieżyjącą. — Przypomniał sobie głośne przygody rozwiedzionej małżonki, obecnej pięknej pani de Glaris, której piękne toalety i biżuterye opisywano w kronikach, a fotografie podziwiano na licznych wystawach przy ulicy de Rivoli.

— W rzeczy samej — szepnął zmieszany, nie zdając sobie sprawy ze swych słów — w rzeczy samej bardzo jesteś do niej podobna...

— Tak? — zapytała z zadowoleniem w głosie. —

— Tak. —

— To także, zdaje mi się, moja matka — zawołała, wskazując na jedną z fotografii. —

Zdumiał się. — Tym razem rozpoznał odrazu matkę Zuzanny, a raczej panią de Glaris z ulicy de Rivoli. — Obnażone ramiona, przystrojone były wspaniałemi ozdobami z brylantów i pereł.

Hm — mruknął, podnosząc oczy na Zuzannę, która z zarumienioną twarzyczką wpatrywała się z chciwością w podobiznę pięknej matki. —

— Czy zna ona całą prawdę? — zadał sobie w duchu pytanie. —

(C. d. n.)

Z powodu omyłki w paginacyi, nosiły cztery z rzędu fejletony błędnie liczbę porządkową: 7. Obecny fejleton jest z rzędu 12-ty.

Omyłkę niniejszem prostujemy i przepraszamy Czytelniczki i Czytelników, jeżeli ich w błąd mimowoli wprawiliśmy.

nią kolei wiedeńskiej. Jak zeznawała służba, kilku uzbrojonych bandytów rzuciło się na idący powoli pociąg ciężarowy i poczęli rozcinać plomby. Za chwilę kilka skrzyń zrzucono do rowu, skąd przeniesiono je na opodal stojącą bryczkę. Bezbronna służba nie była w stanie reagować. Bandyci przyśpieszonem tempem pomknęli w zagajnik. Dopiero gdy pociąg przybył na stacyę, zawiadomiona o napadzie policya i żandarmi rozpoczęli pościg.

Niestety, bandytów ani śladu, towar jednak znaleziono zakopany w kartoflach na gruntach dworskich p. Sojeckiego. Towar ten oceniono na 18 tysięcy rubli. Wysiłek więc bandytów tym razem nie opłacił się.

— Po moim ostatnim wywiadzie we Włocławku i Częstochowie, o którym wam obszernie doniosłem, w ostatniej chwili przed wyjazdem dowiedziałem się, iż Macoch pisał obszerny list z więzienia piotrkowskiego do jednego ze swych znajomych p. K..., zamieszkałego stale w Częstochowie.

W rozpaczliwym tym liście Macoch stara się usprawiedliwić z popełnionego czynu bratobójstwa, tłumacząc się, iż popełnił go w uniesieniu i gniewie, będąc sprowokowany uprzednio przez zabitego brata. W dalszym ciągu listu prosi o wskazanie dobrego adwokata, któryby się podjął obrony jego sprawy. Trzy dni temu bawił w Częstochowie jeden z wybitniejszych adwokatów petersburskich, który się podjął bezpłatnej obrony 2 dorożkarzy, którzy wywozili sofę z klasztoru jasnogórskiego z rozkazu Damazego Macocha.

— Gdy przybyłem do Warszawy zastałem już sensacyę nielada: morderstwo niewiernej kochanki-mężatki, niejakiej Maryi Świątkiewiczowej, żony konduktora kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Zbrodnia ujawniona została w warunkach dość szczególnych. Oto do wydziału śledczego zgłosił się wczoraj około godziny trzeciej Stanisław Świerczewski i oświadczył, iż wiadomem mu jest, że na ul. Wroniej Nr. 2 zabito 33-letnią Maryę Świątkiewicz. Przybyły, człowiek w wieku lat około 40, zdradzał zdenerwowanie, a całe jego zachowanie się świadczyło, iż znajduje się on pod wpływem alkoholu Wobec tej wiadomości naczelnik wydziału śledczego pan Kowalik i pomocnik jego p. Kurnatowski w towarzystwie agentów śledczych i Świerczewskiego udali się na ulicę Wronią. Tu Świerczewski wprowadził przybyłych na drugie piętro i zatrzymując się przed mieszkaniem nr. 19, oświadczył: „To tutaj, nie wejdę, bo nie chcę na nią patrzeć". Z temi słowy chciał się cofnąć, lecz wówczas p. Kurnatowski, zoryentowawszy się, iż ma istotnie do czynienia z zabójcą, zatrzymał go. Otworzono nie zamknięte na klucz drzwi i oto przybyli znaleźli się w korytarzu, skąd jedne drzwi prowadziły do pokoju, drugie zaś do małej kuchenki, gdzie na podłodze ujrzano na wpół obnażone ciało pięknie zbudowanej kobiety, szatynki, w kałuży krwi. Na głowie jej w okolicy skroni widniała wielka rana, zadana jakiemś tępem narzędziem. Zmarła miała na sobie szlafrok turecki, a obnażenie jej, według przypuszczeń władz śledczych należy tłumaczyć w ten sposób, iż upadłszy na podłogę, porzucona przez mordercę, przez czas dłuższy nawpół przytomna szarpała rękami swemi ubranie. Po stwierdzeniu faktu Świerczewskiego aresztowano i odprowadzono do wydziału śledczego. Na zasadzie doraźnie przeprowadzonego śledztwa stwierdzono, iż mąż zabitej, Józef, konduktor bagażowy ,wczoraj rano wyruszył w drogę i powrót jego spodziewany jest dopiero później. Ustalono również, iż nikt z sąsiadów Świątkiewiczowej nie słyszał najmniejszego hałasu. a stróż domu nie zauważył nikogo z osób obcych. Nadto podczas oględzin mieszkania znaleziono skrwawiony kołnierzyk gumowy.

Świerczewski na razie wypierał się zbrodni, wreszcie przyznał się, dając wymijające odpowiedzi. Jak się zdaje, Świerczewski, wiedząc, iż Świątkiewicza niema w domu, przybył w „odwiedziny". Natrafiwszy na zły humor, rozpoczął sprzeczkę, która zamieniła się wkrótce w bójkę, zakończoną tak fatalnie. Świątkiewiczowa miała przykre pożycie z mężem, a że była kobietą przystojną i młodą, łatwo było jej zaspokoić swe żądze. Niestety na drodze swego życia w ostatnich trzech latach spotkała „indywiduum z pod ciemnej gwiazdy", które straszące ciągle skandalem wyzyskiwało ją nie tylko pod względem moralnym ale i materyalnym. Lekkomyślność i łatwowierność swą przypieczętowała tragiczną śmiercią.

— Pomimo smutnych stron życia publicznego, mamy i jaśniejsze, budzące otuchę w sercu, iż akcya nasza społeczna, pomimo dławiącej nas łapy carskich stupajków, rozwija się nie tylko normalnie, lecz święci coraz to nowe tryumfy. Mam do zanotowania fakt z ostatniej doby powakacyjnej, mianowicie ukonstytuowanie się zarządu „Tow. gniazd sierocych". Wyjątkowe wprost zasługi dla tej doniosłej dla kraju sprawy położył poseł do Rady państwa, inżynier Stanisław Glezmer.

Sieroce gospodarstwo ma być wzorową fermą, utworzoną na 30—50 morgach, zaopatrzoną we wszystkie potrzebne urządzenia, aby przykładem swoim siać mogło kulturę wśród włościan-sąsiadów. W jednem takiem gnieździe będzie miejsc stałych tylko dla dziesięciorga sierot.

P. Glezmer pragnąc przykładem swoim pociągnąć i zachęcić innych, daje na razie pieniądze na zapoczątkowanie pierwszych kilku gniazd, żądając, aby do powstania ich przyczynili się również inni ofiarodawcy. Pierwszy z pomocą pośpieszył ks. Maciej Radziwiłł: dał ziemię z częścią potrzebnych budynków w Turku Wielkim.

Po przeprowadzeniu urzędowych formalności i po zalegalizowaniu gniazda w Turku na zasadzie zatwierdzonego statutu, oficyalnie będą tu wprowadzone sieroty. Dla braku odpowiedniego pomieszczenia przez zimę, będzie ich tylko pięcioro; po przerobieniu budynku mieszkalnego na wiosnę liczba ich uzupełniona zostanie do dziesięciorga. I następne gniazda już możnaby urządzać, gdyby śladem księcia Radziwiłła poszli inni i uzupełnili mniejszemi i większemi ofiarami to, co daje p. Glezmer. Łączyć deklarowanych przez się ofiar p. Glezmer nie pozwala. Użytkować z nich można w miarę tego, o ile znajdą się inni ofiarodawcy, którzy dadzą ziemię, budynki lub gotówkę.

— Sądzę, iż obchodzić was będą także i losy kolei warsz.-wied., którymi interesują się wszystkie prawie giełdy europejskie. Wersye rozsiewane przez spekulantów giełdowych nie mają bynajmniej realnej podstawy; skup kolei, jak już pisałem w „Ekonomiście", jest mało prawdopodobny ze względów finansowych. Według warunków umowy, na zasadzie której obecne Tow. kolejowe dzierżawi od rządu kolej wiedeńską, o ile skup nastąpiłby przed r. 1915, Tow. kolei może sobie wybrać dowolnie z okresu przed r. 1910, t. j. przed wydaniem koncesyi na kolej kaliską, lub też z dziesięciolecia ostatniego, okres siedmioletni, a z tego okresu pięć lat najpomyślniejszych, obliczyć na tej zasadzie czysty dochód średni i skapitalizować go w stosunku $4^1/_2$ prc. Suma skapitalizowanego dochodu byłaby właśnie sumą wykupu. Przytem, o ile Tow. kolei wybrałoby okres przed r. 1910, to skarb zwróciłby nadto niezamortyzowane wydatki na budowę kolei kaliskiej. I w tym i w tamtym wypadku, suma wykupu wyniosłaby kilkadziesiąt milionów rubli; tymczasem, według warunków umowy dzierżawnej, kolej w r. 1932 przechodzi na własność skarbu zupełnie bez wynagrodzenia, w tym roku bowiem kończy się 75-letni termin dzierżawy kolei wiedeńskiej. Jest więc rzeczą w wysokim stopniu nieprawdopodobną, aby rząd chciał obciążać skarb wydatkiem kilkudziesięciomilionowym na ten cel, szczególnie teraz, kiedy termin upłynięcia dzierżawy jest tak blizki.

Ponieważ telegramy zagraniczne przynoszą nieraz „sensacyjne" wiadomości o długoleciu swych obywateli, nie od rzeczy będzie wystąpić i nam na arenę publiczną z „unikatem", liczącym obecnie 114 lat. Jest nim żyd Jankiel Karp, będący w pełni władz fizycznych i umysłowych, pomimo, iż pozostaje od lat kilku w nędzy.

Z żyjących 6 synów, 65 wnuków, oraz mnóstwa prawnuków żaden nie kwapi się z pomocą. Starzec ten opowiada, że urodził się we wsi Władów. Ojciec jego, karczmarz Srul, żył 105 lat, matka 103. Tylko jedyny brat jego, Ajzyk, zmarł w Ostrowiu, niestety „młodo", bo w 85 roku życia.

Starzec, obecnie 114-letni, żył z pierwszą żoną 45 lat, z drugą 25, od 16 lat jest wdowcem. W Tarnowie mieszka już lat 70.

— Nie wątpię, iż z gazet postępowych rosyjskich dowiadujecie się o coraz to nowych drakońskich rozporządzeniach satrapów moskiewskich w stosunku do kościoła katolickiego w Królestwie i Cesarstwie. Ostatni jednak fakt jaki zdarzył się w ziemi płockiej graniczy wprost z barbarzyństwem. Oto:

Ks. Dyonizy Mierzwicki, przeor jedynego u nas w Królestwie Polskiem klasztoru OO. Karmelitów trzewiczkowych, Obserwantami zwanych, w Oborach, dekanatu Rypińskiego, dyecezyi Płockiej o 5 mil od Włocławka położonych, otrzymał świeżo od gubernatora płockiego cyrkularz, zabraniający księżom Karmelitom Oborskim spełniania wszelkich wogóle obowiązków religijnych w obcych parafiach, tj. głoszenia nauk, słuchania spowiedzi, celebrowania Mszy św. a nawet w razie potrzeby udawania się do chorych z ostatnimi Sakramentami.

Na każdą z powyższych czynności duchownych trzeba wyjednywać za każdym razem zezwolenie odnośnego gubernatora. Nadmienić należy, że mieszkańcy wsi Obór, gdzie się klasztor OO. Karmelitów znajduje, mają do najbliższego kościoła parafialnego Róże 5 wiorst z górą najgorszej drogi gliniastej, wiodącej wśród gór i wąwozów, trudnej do przebycia, szczególniej jesienią i na wiosnę.

OO. Karmelici, których obecnie jest ośmiu, zostali sprowadzeni do Obor z Bydgoszczy, przed 306 laty, czyli w r. 1605 i dotąd mogli, pomimo wszystko, spełniać zupełnie swobodnie obowiązki swego powołania z wielką korzyścią dla ludności okolicznej, która przez wdzięczność utrzymuje ich z dobrowolnych ofiar gdyż pensya rządowa wynosi 120 rb. rocznie na pojedyńczego zakonnika. Podobne postępowanie komentarzy nie potrzebuje. *(ski.)*

MAŁY FEJLETON.

Z gór.

Ciasna nasza izbina...

Ciasna nasza izbina... Ze sosnowych desek,
jasnych a wonnych, pułap jej, podłoga, [ściany —
dwa łóżka, stolik, krzesła — niczem nie ubrany
pokoik, żadnych sztuczek, kleksów, arabesek.

To nie wszystko. — — Na stole każdego [dnia świeży
bukiet z kwiatów przewonnych, zerwanych [na łące —
i to ciągle świecące w drzwi oszklone słońce,
wiodące na balkonik, skąd widok bez [brzeży — —

I jeszcze. — — Na wieszadle dziecięce ubranka,
na półeczce jaskrawe garnuszki na mleko
i dzbanek, z którego mleczne strugi cieką
w ich wnętrze, w czas śniadania, każdego [poranka —

A nad łóżeczkiem dzieci, przyszpilon gwo- [ździkiem,
do deski, by je chronić od wszelkiej przygody,
obrazek: Chrystus-Dziecię przecudnej urody,
w różowej szatce, z złotym na barkach [krzyżykiem.

Więc dobrze mi tu, dobrze... Od miasta [rozgwaru
oddzielonym milami. — — Pierś mą syci boska
moc górskiego powietrza — — i na chwilę [troska
obcą mi, bom upojon władną siłą czaru — —

A co dnia, gdy mnie rankiem budzi zalew złoty
blasków słońca, spostrzegam na ustach mej [żony,
radości znak uśmiechem szczęścia zaznaczony,
i słyszę słodkie dwojga dzieciątek szczebioty. —

Opadły chmury...

Opadły chmury ciężko, w dół, na ziemię,
zakryły wszystko, że ledwie pół kroku
widzisz przed sobą. —
Na duszę ciężkich przeczuć pada brzemię
i mgłą przysłania radosną jaśń wzroku,
ćmiąc ją żałobą — — —

Zniknęły szczyty i lasy szpilkowe,
światła omdlałe świecą w mgle po chatach,
słabo, bez blasku. —
Zwątpienie na dół ciężko tłoczy głowę,
myślę o losu codziennych wypłatach,
o dniach bez brzasku — — —

W rozżarach słońca...

W rozżarach słońca, o południa porze,
lśni skrząco szumny Prut, by srebrny pas,
a na błękicie bez chmur Hostyą gorze
słońce, żar lejąc bez przerwy na las
świerków zmęczony, wodę i kamienie,
że przerażone nikną wszelkie cienie — —

Światłem, gorącem sycone powietrze,
żarem przenika do człowieczych płuc, —
co chwila ręka z czoła chustką zetrze
kropelki potu, a serce się tłuc
nie poprzestaje, gdyby ptaszę liche,
chwycone w klatkę przez podstępną pychę —

Moczone wczoraj deszczem sianokosy,
pod żarem słońca dzisiaj dziwną woń,
ciężką i lepką, z wolna pod niebiosy
szlą, jakby k' ziemi cisnęła je dłoń
tłoczna, co dławi wokół wszelkie życie,
mocarnie, cicho, bezlitośnie, skrycie —

A wszędzie ciężka cisza przygnębienia,
leniwiej nawet, zda się, szemrze Prut,
w całość bez ruchu wszystko się przemienia,
dla której żaden niemożliwym trud, —
cisza upału południowej pory,
w której twór wszelki bezsilny i chory — — —

I tylko czasem na Prutu szypoty,
tnąc ciężką ciszę, gdyby śmigły grot,
pada jaskółka, by zjawa tęsknoty,
to w dół, to w górę kreśląc łukiem lot,
budząc nadzieję, że spiekłą pierś ziemi
ochłodzą deszcze perłami zimnemi — — —

Worochta.

ADAM STODOR.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. sierpnia.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 296·—. Austr. Zakł. kred. z h. op. z r. 1889 3 proc. 279·50 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 308·—. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 247·75. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 126·50.

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 36·—. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 497·—. Clary zł. 40 m. k. 155·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 98·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 86·00. Palffy 40 zł. m. konw. 173·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 70·75. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 47·60. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 72·—. Salma 40 zł. m. k. 250·—. Tureckie oblig. prem kolejowe 400 fr. per cassa 250·10. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 251·10. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

Berlin, dnia 26. sierpnia. Banknoty austryackie 85·20 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 26. sierpnia. Trzyprocentowa renta 94.55 mąka 32·10.

Frankfurt dnia 26. sierpnia. Austr. kred. 205·10. Koleje państwowe 158·25, Disconto 186.75. Laura —·—.
Usposobienie stałe.

Berlin, dnia 26. sierpnia. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Rubla 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 25. sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowa 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 proc. austr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 26/8 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 205·25, Staatsbahny 158·75, Disconto Comandit 187·—, Berlin Tow. handl. 168·37, Laura 172·—, Bohumery 228·—, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Ruble za got. 216·75, Kolej warsz.-wied. 207·50, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 122·50, Losy tureckie 173·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 181·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·—, Kolej Henry 147·25, Niemiecki Bank narodowy 125·62, Kanada Proferred 229.00, Akcye żeglugi hamburgskiej 131·00. Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 300·25, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska —·—, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 91·25, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·40, Rheinische Stahlwerke 160·25, Gelsenkirchen 196·—

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. ▫▫▫▫▫▫ Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

Odjazd rano	Odjazd przed połud.	Odjazd po połud.	Odjazd wiecz.	Odjazd noc		Przyjazd rano	Przyjazd przed połud.	Przyjazd po połud.	Przyjazd wiecz.	Przyjazd noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·50	9·00*	2·00*A	5·48	9·50
—	8·45	2·30*A	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1·30*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2·35	8·38*†	—	Krasne	—	8·08*†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	5·45	—	—	—	—
6·00	10·02B	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	6·45	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·20	—	—	—	6·00	Jaworów	8·15	—	4·30	—	—
5·58	—	—	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	8·51*†	—	Krasne	—	7·49*†	—	9·52	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	9·57	—
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6·51	—	Podhajce	—	10·38	—	9·41	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·10	10·38	6·08	9·41	11·44K

* pociąg pospiesznz. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19.